

# Przyszłość Polski w oczach Niemiec

## Mapa Wielkich Niemiec

### Propaganda czy wybrzyk jednostki?

(Od specjalnego wystannika „ABC“)

Wiedeń, 19 marca.

„Apetyt przychodzi w miarę jedzenia” — to francuskie przysłowie zastosować można najlepiej w stosunku do zabobrości Niemiec. Jeszcze nie ochłonił bowiem entuzjazm i radość z dokonanego Anschlussu, jeszcze nie zafatowane zostały formalności prawnopolityczne, a już jako przewidziany etap następny narzuca się masom niemieckim nowe pragnienia i nowe zabobrości nadzieje.

Wywieszona bowiem została po całym Wiedniu w oknach wystawowych mapa „językowa”, opracowana przez dr. Fr. Lange, wydana oficjalnie przez Instytut dla Niemiec zagranicznych. Przedstawia ona ma, gdzie jaki język używany jest przez większość mieszkańców, przy czym mówiący po niemiecku, a więc mający należycie w przyszłości do wielkich Niemiec, oznaczeni są krzykliwą czerwoną barwą, rzucającą się w oczy z daleka, podniecającą tłoczając się przed wystawami tłumy.

Czerwony kolor krajów, zamieszkałych w większości przez ludność z niemieckim językiem ojczystym, wylewa się daleko poza granicę obecnej Rzeszy. Obejmuje naturalnie w całości Austrię i trzy czwarte Szwajcarii. Tę zresztą nikt chyba nie będzie kwestionował. Ale prócz tego przekracza także i granicę niemieckofrancuską, najgłębiej wznosząc się w terytorium francuskie w Alzacji i Lotaryngii. Kraje te, według dr. Fr. Lange w większości swej są niemieckie! Poważnie również przekroczone jest granica włoska za Brennerem, aż prawie pod Lago di Garda. I trzeba nam z pewną niezupełnią podświadomością satysfakcją przyznać, że tutaj dr. Lange rzeczywiście miał częściową rację.

Ta granica językowa najbardziej jednak kłóci się z polityczną na wschodzie Niemiec. Tam prosto p. dr. Lange chwycił za pędzel zanurzony w czerwonym atramencie i beceremonialnie obryzgał nim prawie całe Czechy i połowę Polski. Czechosłowacja okolona jest ze wszystkich stron grubym czerwonym pasem, dla języka czeskiego pozostawione są jedynie najbliższe okolice Pragi. Na wschodzie Czech naturalnie odpowiednią barwą uwydatniona jest Słowaczyna, okrojona zresztą na północ na rzecz języka „ukraińskiego”. Trochę dostało się przy tym, — przynależą do niej bowiem i językowi polskiemu, którego żółtym kolorem oznaczonych jest kilka powiatów za Olzą.

To lojalne uznanie polskości na Śląsku Zaolzańskim wynagrodzi

sobie jednak dr. Lange gdzie indziej. Czerwoną barwą zamalowana więc została cała zachodnia Wielkopolska, z Pomorza zaś dla Polski pozostały jedynie strzępy. Jeden szeroki pas czerwony wrzyna się więc wzdłuż Noteci aż poza Bydgoszcz, czysto niemieckie są Chojnice, i całe Kaszuby aż poza Tczew i Grudziądz. A wśród przerażających plam czerwonych błyskawic miejscami zielonawe pasemka języka „kaszubskiego i mazurskiego”. Podobnie jest także i na Śląsku, gdzie język niemiecki zlewa się w jedno z językiem „Slonsacków”, nie pozostawiając nie dla polskiego. Z przedstawienia takiego wynika więc, że do „Gross Deutschland” włączone być winno niemal całe Pomorze i Śląsk, oraz co najmniej połowa Wielkopolski.

Ale nie na tym się zresztą kończy: Czerwonymi plamami wysepek zamieszkałych rzekomo w większości przez Niemców ujętrona jest cała Polska; pełno ich jest więc pod Łodzią, pod Łwowem, pod Warszawą nawet. W sumie „czerwieni” się duża część Polski.

Językowa Polska okrojona jest zresztą ogromnie przez niemieckiego geografa na rzecz innych

W KAUKASKIEJ jasno 5 milie spotkanie przy winie i kolacji

języków. Język ukraiński doznał więc nie lada sukcesu, uzyskując dla swego zielonego koloru całkowitą wyłączność na południowym wschodzie aż po Lublin i poza Tarnów. Można z mapy tej wnosić, że na wschód od tych miast nie słychać języka polskiego, i że około 6 milionów zamieszkałych tam Polaków rozmawia po ukraińsku! To samo dotyczy języka białoruskiego, ogarniającego niemal całe kresy północno-wschodnie.

Szczytem wszystkiego jest jednak... język litewski. Panuje on wśród większości mieszkańców dużej części województwa wileńskiego, dochodząc do Wilna od zachodu. Terytorium Litwy kołowieńskiej zostaje więc powiększone niemal że w dwójnasób, a śmieszne jej pretensje o Wilno zalegalizowane w oficjalnym wydawnictwie hitlerowskim.

Czy cała ta mapa jest objawem jakiejś ignorancji czy nieporozumienia? Czy jest ona może niezgrabną „gaffą”, spowodowaną brakiem dyplomacji i kultury p. dr. Langego? Zależy się jednak, że nie jest ani jednym, ani drugim. Jest bowiem jedynie świadomością i celową propagandą hitlerowskich planów politycznych. Przygotowywaniem pod nie ucząc, dążeń i wyobraźni oglądających.

Mapa ta jednak służyć powinna również i w Polsce, — dla celów propagandowych. P. W.

## Tysiąc dorożkarzy przeciw licznikom

Dnia 1 kwietnia upływa termin, do którego dorożki warszawskie winny się zaopatrzyć w liczniki. Licznik taki kosztuje około 300 zł., takse naznaczono dla dorożek wyższą, niż dla taksówek, nie więc dziwnego, że wśród dorożkarzy panuje wielkie z tego powodu rozgoryczenie.

Dorożkarze zorganizowani byli dotychczas w związku transportowców, pozostającym pod wpływami PPS-CKW. Związek ten jednak nie dla swych członków nie zrobił, wo-

bec czego dorożkarze przeszli do narodowego zawodowego związku transportowców (Marszałkowska nr. 72).

Zarząd narodowy zaw. zw. transportowców złożył już w sprawie dorożkarzy odpowiednie memorium w Komisariacie Rządu i u p. premiera Sławoja - Składkowskiego (n.).

Idziesz z prądem czasu, czytając ABC

## Polskie Kupiectwo w Łomży chce uwolnić się od sanacyjnych menderów

Zarząd Stowarzyszenia Kupców Polskich, wybrany w dniu 10-go czerwca 1937 dużo wykazał zrzętności i energii w utrzymywaniu przy władzy, że pocziwemu czło wiekowi mogło to dać asumpt do budowania śmiałej perspektywy w materii dotyczącej spraw i interesów zrzeszonego w Stowarzyszeniu kupiectwa.

Ustępujący Zarząd łatwo sobie poradził z licznymi, ale bezradną opozycją, która nawet nie ośmieliła się rozwinąć swych ideowych sztandarów i chociaż miała przygotowanych kandydatów do Zarządu — musiała skapitulować, na skutek „ojcowskiego” rozprawienia się z nieposłusznymi przez ustępującego vice-pre-

zesa, dyrektora Gimnazjum Ku pieckiego w Łomży, nota bene wytrwałego filosemity i ruchliwego działacza ozonowego p. Henryka Namysłowskiego.

Ten pan w słownictwie zapożyczonym od senatora Rzeczypospolitej, rabina Schorra obrażał swych zahukanych przeciwników, wyzywając ich od endeckich pałkarzy, wychowanych na nielegalnej literaturze przemycanej z hitlerowskich Niemiec.

Skarcona opozycja wysłuchiwała następnie lekcji z nauki obywatelstwa i zniewolona wybrała ponownie stary Zarząd, z tą jednak zmianą, że powiększyła „rodzinę kierowniczą” o brata p.

Prezesa p. Mariana Smurzyńskiego.

Już siedem miesięcy minęło, a nadzieje stowarzyszonych ugrzęzły w sferze pobożnych życzeń...

Prezydium miało możliwość wykazania swej inwencji i zdolności zawodowych przy bojkocie handlu żydowskiego, który miał miejsce w Łomży w miesiącach październiku i listopadzie ubiegłego roku, ale wołało iść z prądem górnym i zaczęło sterować na wiatry ozonowe, gdzie odnosiło sukcesy, wykraczając daleko poza znaczenie lokalne.

Oto p. Prezes Stanisław Smurzyński wszedł do Zarządu Okręgowego władz ozonu na woj. białostockie, a wiceprezes zadowolili się mniejszym zaszczytem, bowiem jako „swój” i bez tytułu rolę odegra.

Uwijał się p. wiceprezes w powiecie i poza powiatem i na „pałkarzach endeczkich”, dla których i bez których nie mógłby urządzić różnorodnych kursów kupieckich — ubijał sobie kapitał zasług politycznych dla Ozonu. Przekonał się, że „endecy” umiają lepiej pracować w swych Stowarzyszeniach Kupieckich, bo nie marnują sił i czasu na mrzonki polityczne, ale z zakaszanymi rękawami stanęli do unarodawiania handlu, tworząc coraz to nowsze i liczniejsze placówki handlu polskiego Liczne stawiennictwo na poszczególnych kursach kupieckich daje świadectwo wymowne działalności narodowej.

Tylko w Łomży ozonowy Zarząd nie umiał zorganizować kursu dla swych członków.

Ta gimnastyka polityczna p. Namysłowskiego obliczona jest na dalszą metę, kto wie, czy jego kandydatura nie zabyśnie jak meteor przy następnych wyborach do samorządu miejskiego. Wtajemniczeni wiedzą, że pozycja Zarządu jest zachwiana. Publiczna tajemnica jest, że łomżyńskie kupiectwo pragnie uwolnić Stowarzyszenie Kupców Polskich od politycznych menderów, których długoletnia inwazja coraz smutniej doświadcza zrzeszonych.

Przeto nikogo nie zdziwi, skoro w dniu 30 marca bieżącego roku narodowe kupiectwo łomżyńskie da należytą odpłatę tym panom, wybierając do Zarządu osoby znane ze szlachetnych poglądów narodowych.

## Wzrost wkładów w P.K.O.

Co 11 mieszkańiec Polski posiada książeczkę oszczędnościową

Rok 1938 na odcinku kapitalizacji wewnętrznej rozpoczął się bardzo pomyślnie. W ciągu dwóch pierwszych miesięcy wkłady oszczędnościowe w samej tylko P.K.O. wzrosły prawie o 28 milionów złotych, osiągając na koniec lutego sumę przeszło 807 milionów złotych. Równocześnie stan wkładów na kontach czekowych wynosił z górą 241 milionów złotych, a zatem ogólny stan wkładów w P.K.O. na koniec lutego b. r. osiągnął sumę jednego miliarda czterdziestu dziewięciu milionów złotych. Zwiększyło się również bardzo poważnie grono osób oszczędzających. W ciągu stycznia i lute-

go b. r. P. K. O. wydała prawie 154 tysiące nowych książeczek oszczędnościowych, a więc ogólna liczba czynnych książeczek wynosiła na dzień 28 lutego b. r. przeszło 3.044.000. W ten sposób prawie co 11 mieszkańiec Polski posiada książeczkę P.K.O.

Każdego więc dnia zwiększa się liczba osób, które rozumieją, że oszczędzanie jest jednym z niezbędnych elementów osiągnięcia własnego dobrobytu, zwiększają się również kapitały, przy pomocy których powstają nowe warsztaty pracy, zatrudniające coraz więcej sił roboczych.

## ABC sportowe

### Polska — Hungaria 2:2

W dniu wczorajszym odbył się mecz piłkarski pomiędzy reprezentacją Polski a Hungarią, zakończony wynikiem 2:2, do prze-

rwy 0:2. Bramki strzelił: Wostał i Włodarz z karnego w ostatnich minutach gry.

Reprezentacja polska grała słabo. Jest widocznie nie w formie. Węgrzy pokazali wysoką klasę. Publiczności 15.000.

### Chmielewski

zwolniony za kaucją

NOWY JORK, 19. 3. Jak już podaliśmy, Chmielewski po przyjeździe do Nowego Jorku, był zatrzymany przez władze portowe i umieszczony w barakach dla emigrantów. Po kilkudniowych staraniach Chmielewski został w sobotę zwolniony po złożeniu przez Cyganiewicza kaucji.

### Jędrzejowska

mistrzynią Cannes

CANNES, 19.3. Na międzynarodowym turnieju tenisowym w Cannes, w grze pojedynczej pań, Jędrzejowska zajęła pierwsze miejsce, bijąc w finale Welers 6:2, 5:7, 6:2.

## RADIO

### PONIEDZIAŁEK

6.15 Pieśń „Kiedy ranne”. 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik. 7.15 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Od warsztatu do warsztatu. „Z mikrofonem u koronczarek śląskich” — audycja. 11.57 Czas i reja. 12.03 Audycja południowa. 12.30 Wiadomości gospodarcze. 12.45 „Z pieśnią po kraju”. 12.55 „Z gitarą pod workiem”. 13.00 Pogadanka. 17.00 „Przyrost ludności” — odczyt. 17.15 Piotr Czajkowski: Kwartet op. 30 es-moll. 17.50 Pogadanka i Wiadomości sportowe. 18.10 Piosenki w wykonaniu Josepha Baker (płyty). 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Audycja żołnierska. 19.30 „Dyskutujmy”: „Czy sztuka jest luksusem?” — dialog. 19.50 Pogadanka. 20.00 „Witam wiosnę” — koncert w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. Heleny Korff-Kaweckiej i „Trójki Radiowej”. 21.40 Nowości literackie. 22.00 Koncert symfoniczny w wyk. Or. P. R. oraz Eugenii Umińskiej (skrzypce). 22.50 Przegląd prasy i kom. meteorol. 23.00 Muzyka taneczna.

### WARSZAWA II

13.00 Zespoły operowe (płyty). 14.10 Koncert rozrywkowy (płyty). 15.00 Apropozycja Warszawy pogadanka. 15.15

JEŚLIŚ ZNAWCA, NIE ŁAIKIEM. PIJ HERBATĘ z KOPERNIKIEM



WARSZ. TOW. HANDLU HERBATĄ  
A. Długocki, W. Wrześniewski  
Spółka Akcyjna  
WARSZAWA AL. JERZYSKA 119  
SKŁEP W WILNIE UL. MIKIEWICZA 29

Wiadomości sportowe. 15.20 Zespół salowy Adamski - Grossmanowej. 18.00 Recital fortepianowy Ryszarda Wernera. 18.50 Muzyka lekka (płyty). 19.55 Życie kulturalne. 22.00 Reportaż. 22.15 Melodie z operetki Frimla (płyty). 22.30 Muzyka taneczna z dancina „Café-Club”. 23.30 Muzyka lekka (płyty).

AUDYCJE ZAGRANICZNE  
12.45 Bratislava. „Stulecie Anyka” — odczyt. 19.25 Wiedeń. „Baron cygański” — operetka Jana Straussa (tr. z Opery). 20.15 Sztokholm. „Le Paradis et la Perle” — oratorium Schumann. 21.00 Mediolan. Koncert wokalisty-instrumentalnego. 21.30 Lilla. Koncert symfoniczny. 21.45 Lyon. Festival Debussyego.

WTOREK  
6.15 Kiedy ranne. 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka z płyt. 7.00 Dziennik. 7.15 Muzyka z płyt. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 Przera. 11.15 Dla szkół. 11.40 Kwartet Lenera. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 13.00 Przera. 15.30 Wiad. gospodarcze. 15.45 Pogadanka dla dzieci starszych. 16.00 Przegl. akt. fin.-gospod. 16.10 Koncert orkiestry wojskowej. 16.50 Pogadanka aktualna. 17.00 W powiecie krzemienieckim — pogadanka. 17.15 Recital śpiewaczy Loli Monti-Gorsey. 17.50 Kamienie budowlane — pog. 18.00 Wiad. sportowe. 18.10 Skrzynka techn. 18.25 Przera. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Niemierne książki. 19.30 Utwory Jana Brahmsa. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Polska Kapela Ludowa. 20.45 Dziennik wiecz. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Koncert symfoniczny. 22.00 Muzyka rozrywkowa. 22.50 Dziennik wiecz.

WARSZAWA II  
13.00 Koncert rozrywkowy (płyty). 14.00 Parę informacji. 14.05 Program na jutro. 14.10 Gaetano Donizetti: „Don Pasquale” opera w skrócie. 15.05 Pogadanka aktualna. 15.15 Wiad. sportowe. 15.20 Zespół Henryka Kowalskiego. 16.15 Przera. 18.00 Koncert solistów. 18.50 Muzyka lekka (płyty). 19.55 Życie kulturalne stolicy. 20.00 Przera. 22.00 Skecz. 22.15 Melodie taneczne (płyty).

JACEK BRZEZINA

46)

## PERŁY I KARABINY

POWIEŚĆ

Stanley rzucił za Welmorem soczyste przekleństwo i wznosił błagalnie wzrok na gliniany sufit.

— O Boże! Jeżeli tego wariata kiedyś własnymi rękoma nie zaduszę, to nie będę sobą. Przyłazi, robi jakieś tajemnice, gada od rzeczy o jakimś doktorze, który przecież ma mnie tutaj pod ręką i nie potrzebuje spoglądać w puste okna pokoju... I miał powiedzieć coś konkretnego o tym, co było, co jest, wierzcie dziurę w brzuchu jakimś napadem... A cóż to mnie obchodzi, że ktoś ma apetyt na welmorskie perły... Jęknął i z ponurą rezygnacją sięgnął po przyniesioną przez doktora Baada biblię.

„Idealna lektura dla ludzi chorych!” — powtarzał w duchu słowa doktora. — Naturalnie, uważa mnie nie tyle za chorego na ciele, ile na duszy...

Po południu w separacie Stanleya zjawił się sam Emir Ahmed i nareszcie rozjaśnił pewne gnębiące chorego wątpliwości.

— Och! — zaśmiał się, ukazując spod pełnych, czerwonych warg zdrowe zęby... — Chce się pan dowiedzieć, w jaki sposób uratowaliśmy go. Proszę mi wierzyć, że to tylko prosty przypadek. Byliśmy na polowaniu i ni ślad ni zowąd zjawił się pan z czeredą wrzeszczących wahabistów na karku... Jako, że nigdy nie udaje się na pustynię bez eskorty, więc

skorzystałem, by za jednym zamachem i panu oddać przysługę i moich żołnierzy wprawić nieco w strzelaniu do żywych celów.

Emir o nic się nie pytał. Jednym słowem, nie zagadnął o cel włości Stanleya po pustyni, jedynie żegnając się, rzucił dużo znaczące słowa:

— Jestem pełen podziwu dla pańskiej pomysłowości, Mister Destroy! Radzę jednak mieć się na baczności...

To, że kuweicki kacyk znał jego prawdziwe nazwisko, nie zaskoczyło wcale Stanleya. Emir przecież wiedział o przemycie broni i nawet według słów Gordona Canninga był przekonany. Jednak ostrzeżenia z jego strony nie trzeba było lekceważyć. Kto jak kto, ale Emir Kuweitu najlepiej chyba orientował się w wydarzeniach, jakie się na jego terytorium odgrywały.

W związku z tym Stanley zadał sobie nawet pytanie — „czy Emir przypadkiem naumyślnie nie urządził polowania w okolicach, w których mógł się natknąć na Stanleya”. Odpowiedzi na to trudno jednak było się doszukać w dotychczasowym biegu wypadków. Mogła być tak samo dobrze przecząca jak i twierdząca...

Trzecią osobą, która dnia tego przekroczyła progi pokoju Stanleya, był Gibson.

Usiadł w kącie na trzcinowym fotelu i po wstępnych rozmówkach, dotyczących zdrowia Stanleya, przystąpił do konkretniejszych zagadnień:

— Bardzo bym był ciekaw, co pan robił na pustyni?

Pytanie urzędowe? — spytał Stanley, z radością przyjmując fakt, iż agent brytyjski okazał się mniej dyskretny w pytaniach, niż Emir. Nareszcie mógł porozmawiać o sprawach, które go interesowały, a nie o pogodzie czy zdrowiu.

— Bynajmniej! Pytam jako zupełnie prywatna osoba.

— Bardzo mi miło, iż nie przychodzi pan do mnie urzędowo! Poza formalnościami w konsulatach nie lubię mieć

do czynienia oficjalnie z przedstawicielami ładu i porządku... Na pustyni byłem, jeżeli to pana aż tak interesuje, jedynie w celu oglądania wschodów i zachodów słońca, odetchnięcia nieco pierwotnym życiem i przylgnięcia się bezpośrednio warunkom egzystencji prawdziwych synów pustyni. Potrzebne mi to jest do mojej nowej powieści!

— Ach tak! — Gibson masował z zadumą twarz — I w tym celu wybrał się pan na tę przejażdżkę wraz z całą karawaną, złożoną z kilkudziesięciu najlepszych w Kuweicie wielbłądów...

— Jeżeli pan wszystko wie, to po co się pan pyta?

Gibson nie wydał się być zaskoczonym tym nagłym zerwaniem towarzyskiego tonu rozmowy.

— Ależ naturalnie, ma pan zupełną rację... — zamilkł na chwilę, zapalając z flegmą fajkę.

— Więc był pan u szajka Mahmeda. Sympatyczny dzikus!

— Owszem. Kazał się panu kłaniać i zapraszał do siebie!

Gibson nie zwrócił uwagi na ironię.

— A czy prócz szajka wahabickiego widział pan jeszcze kogoś interesującego?... No, powiedzmy jakiegoś Europejczyka.

Stanley uśmiechnął się. „Mam cię ptaszku” — pomyślał — „O to ci głównie chodzi”.

— A jakże, przypominam sobie. Niejaki Karim bey.

— Tak, tak... A czy rozmawiał pan z nim?

— Miałem przyjemność. Karim bey uprzejmie asystował ceremonii przypalania molch niewinnych pięć. Zdać mi się, że to należy do jego funkcji, jako szefa sztabu szajka Mahmeda!

— Bardzo możliwe! Więc mówi pan, że jest szefem sztabu wahabistów... Ciekawe...

— Widzę, że pana interesuje jego osoba!

(D. c. n.)